

11-24 marca 2024 | NUMER 151

# BEZBIEK

bezcenna dawka ciasteczek



# **UWAGA!**

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ  
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,  
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ\***

\*MAGAZYN BEZBEK NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SZKODY ZDROWOTNE CZYTELNIKÓW.

**BEZBECKA  
NOSTALGIA:  
NAJLEPSZE BAJKI Z  
DZIECIŃSTWA  
STR. 6**



Źródło: freepik.com

**CIASTKA GUINNESSA  
STR. 9**



Źródło: freepik.com

**DIALOGI – ZBYTEK  
CZY KONIECZNOŚĆ?  
STR. 12**



Źródło: freepik.com

# W TYM NUMERZE:

- 6** BEZBECKA NOSTALGIA: NAJLEPSZE BAJKI Z DZIECIŃSTWA
- 9** CIASTKA GUINNESSA
- 11** BEZBEK POLECA: *DZIADY CZ. V. DZIADY, KTÓRE NIE SPIEPRZAJĄ*
- 12** DIALOGI – ZBYTEK CZY KONIECZNOŚĆ?
- 14** HOROSKOP
- 15** BYĆ MOŻE ZA DWA TYGODNIE

# DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziło

NOTA REDAKTORSKA

Drodzy Czytelnicy,

już za chwilę czekać będą na Was świąteczne słodkości. Zajączek ukradnie czekoladowe jajka kurczaczkowi, by po chwili zgubić je po drodze.

Nim to się jednak stanie, schrupcie nasz najnowszy numer magazynu. Znajdziecie w nim kruche ciasteczka i wiele ciekawych popkulturowych tematów. Jak to się mówi: dla każdego coś dobrego.

Smacznego i wesołych świąt

Ula



MAGAZYN BEZBEK 151

# BEZBECKA NOSTALGIA: NAJLEPSZE BAJKI Z DZIECIŃSTWA

**Bajki, kreskówki, animacje... Któż ich nie oglądał? Dzieciństwo wielu z nas na pewno kojarzy się z wieloma serialami animowanymi, które przyciągały nas do telewizora na długie godziny. W myśl kontynuowania naszej nostalgicznej serii, dziś opowiemy Wam o tym, na jakie programy czekaliście kiedyś z wypiekami na twarzy!**

Oja! Moje ulubione animacje z dzieciństwa? Moje dzieciństwo przypadło na czasy amine na RTL7, TVN-ie i Polonii 1. Z tych wszystkich jakie oglądałam wtedy, chyba najbardziej podobał mi się *Yattaman*. Wróciłam do tego po latach, ale nie wiem do końca, co mi się wtedy podobało najbardziej – roboty, to, że drugą główną postacią była kobieta ‘techniczna’ w spodniach (a nie lukrowanych strojach, ratująca świat mocą miłości), czy zarys psychologiczny postaci. Bohaterowie się kłócili, obrażali, rozwiązywali problemy w relacjach, ale też oczywiście – co najważniejsze – walczyli z gangiem zła i jego robotami. Był tam świetny opening po francusku i ta doza zagadki, którym pojazdem wyjadą dziś ratować świat. Uwielbiałam to!

Cynamonka

Ulubione bajki z dzieciństwa to temat rzeka, dlatego zawęzę tylko do tytułów seriali puszcanych w telewizji, bo inaczej to z tego artykułu będzie książka.

Klasycznie i na prowadzeniu jeżeli chodzi o ilość – **Cartoon Network**: *Zwariowane melodie*, **Tom i Jerry**, *Laboratorium Dextera*, *Johnny Bravo*, *Flinstonowie*, *Jetsonowie*, *Krowa i Kurczak*, *Jam Łasica*, *Atomówki*, *Ed*, *Edd i Eddy*, *Chojrak – tchórzliwy pies*, *Samurai Jack*, *Bliźniaki Cramp*, *Kryptonim: Klan na drzewie*, *Xiaolin – pojedynek mistrzów*, *Dom dla Zmyślonych Przyjaciół Pani Foster*, *Harcerz Lazlo*, *Chowder*, **Pora na przygodę!**, *Zwyczajny serial*, **Niesamowity Świat Gumballa**, *Steven Universe*.

**Fox Kids/Jetix**: *Świat według Ludwiczka*, *X-men*, *Inspektor Gadżet*, *Dennis Rozrabiaka*, *Łebski Harry*,

*Simpsonowie*, *Tajne akta Psiej Agencji*, *Motomyszki z Marsa*, *Digimon*, **Pokémon**, **Odlotowe agentki**, *Dzieciaki z klasy 402*, *Kleszcz*, *Sąsiedzi*, *Ach, ten Andy!*, *W.I.T.C.H.* *Czarodziejki*, **Król szamanów**, *Galactik Football*, **Naruto**, *Fineasz i Ferb*, *Wodogrzymoty Małe*.

**RTL7**: *Dragon Ball*, **Dragon Ball Z**, *Dragon Ball GT*, *Rocky i Łoś Superktoś*.

**Polsat**: *He-Man i władcy wszechświata*, *Pinky i Mózg*.

**TVP1**: *Przygody kota Filemona*, *Bolek i Lolek*, **Reksio**, *Dziwne przygody Koziółka Matołka*, *Zaczarowany ołówek*, **Smerfy**, *Pszczółka Maja*, *Krecik*, *Garfield i przyjaciele*, *Gumisie*, *Muminki*, *Było sobie życie*, *Różowa Pantera*.

**\*Na czerwono zaznaczyłam mój TOP 10 z ulubionych bajek.**

Bardzo dużo z tych tytułów uleciało z mojej pamięci i wymagało chwili poszukiwań, żeby lista była kompletna. Jednak wiele z wymienionych bajek obejrzałam niejednokrotnie, jako dorosła osoba. Ponowne oglądanie starych bajek z dzieciństwa sprawia mi dużo radości i nie przeszkadza mi fakt, że wiele z nich znam już na pamięć. Kiedyś godzinami przekopywało się Torrenty albo Chomika w poszukiwaniu ulubionych odcinków, na szczęście dzisiaj odnalezienie ich zajmuje tylko chwilę i można na nowo cieszyć oko ulubionymi animacjami.

Agata aka Cactus

W dzieciństwie miałam bardzo dużo ulubionych bajek. Jednak tylko jedna skradła moje serce na tyle, że oglądałam ją do dziś, gdy mam gorszy humor. Jest to *Król lew*. Ta bajka ma dla mnie wszystko. Zawsze chciałam być trochę jak Simba. Widziałam w nim siebie. Widziałam ten gniew, zadziorność. Chęć osiągnięcia wszystkiego tu i teraz. Zrobienia na przekór tym, którzy mówią, że nie wolno. Widziałam w nim również, tak jak

i w sobie, ból po stracie i poczucie winy, że wszystko wydarzyło się przeze mnie. Dostrzegam w nim również chęć życia z możliwością zapomnienia o wszystkim, co było w przeszłości. Aktualnie dostrzegam w tej bajce również to, że, tak jak w życiu Simby, tak i w moim przyszedł czas, aby zmierzyć się z przeszłością. I to na tym zbudować swoją teraźniejszość. Bo dziś, tak jak i w życiu Simby, to właśnie to stanowi moją siłę. Może to właśnie dlatego tak bardzo uwielbiam tę animację. Bo jak żadna inna pozwala nam odnaleźć w nas to, co stanowi naszą tożsamość i daje możliwość przemyślenia podjętych w życiu decyzji.

Bajaderka

Kreskówki, animacje i inne „bajki” (że tak pozwolę sobie niepoprawnie użyć tego słowa) zacząłem oglądać już na etapie RTL. Był to kanał niemieckojęzyczny, ale, jako że moja mama uczy j. niemieckiego, już na wczesnym etapie przedszkola mogłem uczyć się języka koneserów piwa i kiełbasy, więc mniej więcej rozumiałem, co się dzieje na ekranie. *Franklin*, *Niedźwiedź w Dużym Niebieskim Domu*, *Byle do dzwonnka* i wiele innych seriali trafiło więc do mojej świadomości najpierw w wersji niemieckiej. Oczywiście, równocześnie co wieczór śledziłem też nasze polskie Wieczorynki, licząc na to, że emitowany będzie *Tabaluga*, *Muminki*, *Smerfy* albo *Gumisie*, czyli moje TOP animacji w tym paśmie. Jednak i tak najwięcej seriali weszło do mojej pamięci, gdy codzienną ramówkę zaczęły zajmować także typowe kanały z kreskówkami, czyli FoxKids/Jetix/Disney Channel, DisneyXD oraz Cartoon Network. Do mojej ścisłej czołówki „bajek” trafiły w ten sposób *WunschPunsch*, *Chowder*, *Kim Kolwiek* i *Młodzi Tytani*. Lubilem *Pokemony*, choć nie śledziłem ich regularnie. *Samuraj Jack* był świetny, ale, przyznam, że nigdy nie oglądałem każdego odcinka, więc na pewno niedługo sobie ten serial odświeżę. Angażowałem się w *Galactik Football*, mimo że nigdy nie byłem szczególnie dużym fanem zwykłej piłki nożnej. *Wojny Klonów* wymiały. *Laboratorium Dextera* było spoko, tak samo jak *Atomówki*. Były jednak trzy kreskówki, których nienawidziłem: *Ed, Edd i Eddie*, *Krowa i Kurczak* oraz *Jerry i paczka* – od zawsze uważałem je zawsze za głupie, brzydkie i odpychające na każdym kroku. Nie lubiłem tego oglądać, nie cierpię ich do dziś i wątpię, bym kiedykolwiek się z nimi polubił.

Mateusz

Należałam do dzieciaków posiadających pakiet dla dzieci w telewizji satelitarnej. Więc bajek, animacji czy seriali obejrzałam masę. Wśród moich ulubionych tytułów były *Odlotowe agentki*, których miałam nawet wersję komiksową. Wraz z bratem uwielbialiśmy oglądać *Szalone laboratorium Dextera* (a teraz sama

siedzę w labie, przypadek? Nie sądzę) czy *Ben Tena*. Do tego zapowiadane na Disney Channel maratony *Kim Kolwiek* czy *Fineasza i Ferba* nauczyły mnie pilnowania czasu. Jednak w moim sercu na zawsze pozostaną *Gumisie*, które były moją ulubioną wieczorynką na jedyne. Tę bajkę zawsze wraz ze mną i moim bratem oglądali nasi rodzice. Którzy przy każdej okazji wspominali, że to bajka ich dzieciństwa. Oczywiście takie klasyki jak *Ed, Edd i Eddie*, *Krowa i kurczak* czy *Chojrak tchórzliwy pies* są mi doskonale znane i mój stosunek do nich można powiedzieć że poruszał się na sinusoidzie, raz lubiłam je oglądać, raz nienawidziłam i były ohydne, a czasami no były okay.

Gosia

Trudno wskazać te ulubione, oj trudno. Tym bardziej, że wybierać jest z czego – mnóstwo tytułów przewinęło się przez wszystkie lata mojego dzieciństwa, a przy większości z nich bawiłem się nader świetnie. Począwszy od porannego pasma i Wieczorynek na jedyne, przez kanał Mini-Mini, oglądany za przedszkolaka, animacje na Fox Kids, aż po kreskówki na Cartoon Network i Jetix. Wybranie jednej, ulubionej „bajki” jest po prostu niemożliwe – nie tylko z uwagi na mnogość pozycji, ale też na różne etapy życia, w których przyszło mi odbierać poszczególne tytuły, wobec czego trochę ciężko je do siebie porównać. Do niektórych z nich mam jednak szczególny stosunek i myślę, że pójdę tutaj tropem Agaty, po prostu podając kilka z każdego kanału.

Mini-Mini darzę chyba największym sentymentem, bo przypada na wczesny okres mojego dzieciństwa, wypełniony bez troską, zabawą i prostotą – choć, paradoksalnie, pamiętam z niego najmniej. Musiałem trochę wspomóc się Internetem, ale dzięki temu odblokowałem kilka wspomnień, jak choćby o małym żółtciu Franklinie, którego przygody bardzo lubiłem oglądać. To samo z Kajtusiem – nagle przypomniałem sobie, jak mama śpiewała mi piosenkę z czołówki (zresztą nie tylko to). No i oczywiście Clifford, wielki czerwony pies. Specjalne miejsce w moim dziecięcym serduszką zawsze będzie miał też „*Niedźwiedź w dużym niebieskim domu*” – matko, jak ja to uwielbiałem! Z wypiekami na twarzy słuchałem Misia, Tutka czy Luny. A piosenkę końcową pamiętam do dziś. Chyba moja ulubiona bajka z tamtego okresu.

Trochę później, a trochę w międzyczasie, zacząłem oglądać Fox Kids (później Jetix), a tam takie tytuły, jak: *Spider-Man*, *Inspektor Gadżet* (dalej, dalej, ręce Gadżeta!), *Ach, ten Andy* czy znakomity *Świat według Ludwiczka* – jeden z nielicznych przypadków animacji, która jeszcze lepiej wchodzi, gdy jesteś dorosły. Po

przemianowaniu na Jetix do ramówki dołączyło jeszcze kilka pozycji, m.in. mój ukochany *Galactik Football*, który 10-letni ja, fan piłki i supermocy, chłonąłem jak głupi.

Najwięcej czas spędziłem chyba jednak na Cartoon Network – prawdziwej skarbnicy animowanych seriali, z których każdy jeden był lepszy od drugiego. Dość powiedzieć, że puszczano tam wszystkie klasyki od Hanna-Barbera, z Flinstonami i Scooby-Doo na czele – choć akurat moim ulubionym były zdecydowanie przygody Dicka Dastardly w *Odlotowych wyścigach i Dastardly i Muttley (Łap gołębia!)*. Do tego animacje Genndy'ego Tartakovskyego - *Atomówki*, *Laboratorium Dextera*, *Samuraj Jack*. Nieco później z kolei pojawiły się choćby *Wyspa totalnej porażki*, *Robotboy*” a także jedne z moich ulubionych, czyli *Dom dla zmyślonych przyjaciół pani Foster (Ja lubię kaaaaaszkę!)*, *Ben 10* (oczywiście ten pierwszy), *Młodzi Tytani* (OCZYWIŚCIE ci oryginalni, a nie te podrabiańce z wielkimi głowami) oraz *Batman: odważni i bezwzględni*. Niesamowite, jak wiele fantastycznych kreskówek ta stacja miała przez lata w swojej ramówce, a przecież mówię tu o zaledwie wycinku. Sam nie załapałem się już bowiem na erę *Pora na przygodę*, *Zwyczajnego serialu*, czy *Gumballa* – a przecież one również są świetnie oceniane. Jeśli mielibyśmy wziąć pod uwagę dorobek wszystkich kanałów dla dzieci, to wydaje się, że obiektywnie Cartoon Network był najlepszy ze wszystkich.

Nie byłbym sobą, gdybym nie wspomniał też o kilku Wieczorynkach, na które najbardziej czekałem jako kilkulatek, gdy zbliżała się 19:00. Do takich zdecydowanie należały *Smerfy*, *Bob Budowniczy*, *Tabaluga*, ale i starszy nieco *Miś Uszatek*. Jak każdy dzieciak cieszyłem się też na każdy weekend i puszczane wtedy animacje Disneya (*Kubuś Puchatek* na zawsze w moim serduszku).

Cieszę się, że tym razem wzięliśmy na tapet bajki z dzieciństwa. Dzięki temu mogłem choć na chwilę powrócić myślami do najszczęśliwszego okresu w moim życiu, a także zdać sobie sprawę, jak wiele piosenek i melodii z czołówek pamiętam.

Patryk (Radiogłowy)





# CIASTKA GUINNESSA

**Ciasteczka mogą być rekordowo smaczne. Można je jeść w rekordowo krótkim czasie. Ciastka lub ciasta mogą osiągać rekordowe rozmiary. Rekordem może być także największa liczba osób maczających ciastko w tym samym czasie... Dane zapisane w księdze rekordów Guinnessa potrafią być nietypowe. Przyjrzyjmy się tym, które odpowiadają motywowi tego numeru, czyli związanym z szeroko rozumianą tematyką ciasteczkową.**

Na pierwszy ogień idzie rekordowo wielkie ciastko typu *custard cream*. Jest to rodzaj ciastka szczególnie popularnego w Wielkiej Brytanii. Ma ono postać dwóch prostokątnych herbatników przełożonych warstwą waniliowego kremu o nazwie *custard*. Największe ciastko tego rodzaju powstało, a jakże, w Wielkiej Brytanii. Do jego przygotowania przystąpiło pięćdziesiąt cukierników. Proces zajął im aż 72 godziny. Gabaryty rekordowego ciastka osiągnęły 68 cm długości, 50 cm szerokości, 15 cm grubości, a jego waga dobiła do ponad 16 kilogramów. Co za – za przeproszeniem – bydle.

Następny w kolejności rekord dotyczy największej liczby ludzi jedzących ciasteczka szczęścia w danym miejscu i czasie. Bicie rekordu wydarzyło się na corocznym festiwalu *CelebrAsian Festival* w miejscowości *Des Moines* w stanie *Iowa*. W wydarzeniu wzięło udział aż 2196 osób. Uczestnicy festiwalu byli chyba bardzo wygodniali, ponieważ tuż po otrzymaniu formularza zgłoszeniowego natychmiast zaczęli konsumpcję. Niektórzy nie zważali na wróżby ukryte w środku ciasteczek, pochłaniali je w całości. Pech dla nich, gdyż na karteczkach znajdowały się losy z nagrodami. Podobno zdarzył się przypadek incydentalnego zjedzenia formularza, przez jednego z festiwalowiczów.

Najdłuższa napoleonka... czy napoleonka to ciastko? Według Wikipedii tak, więc się nadaje. Zatem najdłuższa napoleonka powstała w Szwajcarii, a w jej przygotowaniu wzięli udział najlepsi cukiernicy w kraju. Całe przedsięwzięcie było dużym wyzwaniem nie tylko gastronomicznym, ale także organizacyjnym. Dlatego też

przygotowania do wydarzenia rozpoczęto już rok wcześniej. Organizator – *Giles Desplanches* – spędził podobno ponad tysiąc godzin na przygotowaniu poszczególnych części ciastka. Gigantyczna napoleonka została wykonana z 3,6 km biszkoptu przełożonego warstwami kremu z mlecznej i gorzkiej czekolady oraz polanego lukrem. Wykorzystano także 875 litrów wody, 800 kg mąki i 400 kg czekolady.

Nie ma to jak dobry marketing. Jak inaczej niż reklamą można bowiem określić następny rekord. A jest nim największa liczba osób jednocześnie maczających ciastko. Tak, chodzi o *oreo*, ale to nie jest reklama, tylko tekst o ludziach. Ten rekord dzielony jest na dwie kategorie. Pierwsza z nich to maczanie w wielu

lokalizacjach jednocześnie. Do wydarzenia przystąpili pracownicy firmy Mondelez International z całego świata. Udział w wydarzeniu wzięło dokładnie 5066 osób. Cała akcja wymagała niezłej koordynacji czasowej. Początek wyznaczono na 30 stycznia 2020 na godzinę 8:00 czasu środkowego. Rekord został ustanowiony przez uczestników z 32 krajów rozsianych w 55 lokalizacjach. Tak, Polacy też wzięli w tym udział.

Natomiast rekord w maczaniu w tym samym miejscu i czasie nie jest nieco trudniejszy. A wydarzyło się to w Rosemont w hali sportowej. Udział w konkurencji wzięły harcerki z obszaru metropolitalnego Chicago wraz z rodzinami. Kontestatorzy otrzymali od organizatorów zarówno ciastka, jak i mleko. Na ustalony znak sygnał przystąpili do czynności. Łączna liczba osób, które wzięły w tym udział, wynosi 3236.

Czas na koronną konkurencję, czyli jedzenie jak największej liczby ciastek. A dokładnie ciastek z kremem, czyli tzw. kremówek. Wydarzyło się to we włoskiej dzielnicy Nowego Jorku. Rekord należy obecnie do Brada Sciallo, który pochłonął ich aż 20.

Ostatni rekord to największy psi tort na świecie. Powstał w łotewskiej Rydze i ważył 141 kg. Słodycz została wykonana oczywiście z produktów nieszkodliwych dla psów.

Adus

Źródła: [1](#), [2](#), [3](#), [4](#), [5](#).



## BEZBEK POLECA: *DZIADY CZ. V. DZIADY, KTÓRE NIE SPIEPRZAJĄ*

### Co by było, gdyby Adam Mickiewicz stworzył dziś epicką historię w interaktywnej formie?

Na to pytanie próbował odpowiedzieć Mikołaj Kołyszko, przywołując (na potrzeby fabuły oczywiście) ducha wileńskiego poety, który chce stworzyć kolejną, zmodernizowaną część swojego największego dzieła, czyli *§Dziadów§*. Wieszcz zaplanował nową pentalogię, spisaną w formie gry paragrafowej, w której to czytelnik podejmuje decyzje i kreuje własną wersję historii.

W litewskiej wsi Łazuny dochodzi do morderstwa. Ginie Guślarz, a jego śmierć staje się złowieszczym początkiem dziwnego łańcucha zgonów. Problem ten rozwikłać będzie musiał gracz za pośrednictwem jednej z czterech postaci.

Do wyboru mamy Konrado-Gustawa, Karolinę Zann, Nowosilcowa oraz Guślarkę. Każda z nich ma zarówno własne statystyki, jak i kilka dostępnych tylko dla niej paragrafów. Dzięki temu historia, choć zawierająca się w podobnych ramach, zawsze przebiega trochę inaczej i pozwala nam poznać jedno z paru zakończeń. Jeśli już o zakończeniach mowa, są one zamknięte dla tej opowieści, ale niektóre pozostawiają furtkę dla potencjalnych następnycy części.

Gra (choć bardziej książka z elementami gry) jest bardzo ciekawym połączeniem śledztwa z mistyczną przygodą i obcowaniem ze starodawnymi wierzeniami polsko-litewskimi. Dialogi są świetne, na swojej drodze spotykamy ciekawe postacie, w narrację wpleciono tonę humoru i masę odwołań, a to do ludowych starodawnych wierzeń, a to do historii Polski i mniej lub bardziej znanych person okresu Księstwa Warszawskiego oraz Królestwa Polskiego. Język opowieści jest bardzo prosty i lekki, przez co czyta się to jednym tchem i cały czas ma się ochotę na więcej. Wspominałem wcześniej o humorze, ale wypada nadmienić, że można wyłapać tu zarówno typowe scenki lub dialogi komediowe (jak choćby rozmowa dusz dwóch staruszek, narzekających na wszystko), jak

i niepokojący, czarny humor, który może nie przypaść wszystkim do gustu. Jest też trochę przekleństw, jednak wszystkie zostały ocenzone, więc mocno wyczulone na to osoby mogą czytać spokojnie, bez wystawiania oczu na widok wulgaryzmów.

Podczas lektury będziemy zbierać wiele informacji, które pomogą nam w dalszej przygodzie oraz rzucać monetą (lub zamiennie kością), choć to drugie jedynie w bardzo sporadycznych przypadkach. Dużo częściej cała zabawa polega po prostu na przeskakiwaniu od paragrafu do paragrafu, bez konieczności zdawania się na ślepy los i polegając tylko na naszej decyzyjności. Mikołaj Kołyszko zapewnia na wstępie, że dotarcie do satysfakcjonujących zakończeń jest możliwe bez polegania na rzutach kością. Przez dużą część rozgrywki tak jest, choć, niestety, w kulminacyjnym momencie finału wszystko zależy od zdania się na ślepy los, co niezbyt mi się podoba.

Po kilkukrotnym rozegraniu *Dziadów cz. V* naszła mnie tylko jedna myśl, a właściwie odezwa do autora: panie Kołyszko, mam szczerą nadzieję, że zapowiedziane kolejne części naprawdę się ukażą! A jeśli Wy, szanowni czytelnicy, szukacie luźnej, zabawnej historii z motywami śledztwa o podłożu paranormalnym, a w dodatku interesujecie się historią z czasów rozbiorów Polski, ta książka na pewno trafi w wasz gust! Nawet jeśli nigdy nie graliście w grę paragrafową, na początku zostanieie bardzo szybko i w ciekawy sposób wprowadzeni zarówno w formę rozgrywki, jak i w klimat opowieści.

PS. Bardzo serdecznie dziękuję mojemu redakcyjnemu koledze Maćkowi za sprezentowanie mi tej książki w ramach Bezbekowych Mikołajek!

M. Matłok

# DIALOGI – ZBYTEK CZY KONIECZNOŚĆ?

## Krótką dywagacją o tym, co jest w filmach najważniejsze.

Pod koniec lutego Denis Villeneuve, reżyser m.in. *Sicario* (2015), *Blade Runnera 2049* (2017) i *Diuny* (cz.1: 2021, cz. 2: 2024) udzielił ciekawego wywiadu dla brytyjskiego wydania „The Times”, w którym wyraził swoją niechęć wobec dialogów w filmie. „Szczerze mówiąc, nienawidzę dialogu”, stwierdził. „Dialog jest dla teatru i telewizji. Nie pamiętam filmów ze względu na dobre kwestie dialogowe, pamiętam je ze względu na silny obraz. Czysty obraz i dźwięk są siłą kina, ale może to być nieoczywiste, gdy dziś oglądasz filmy. Kino zostało zepsute przez telewizję. W idealnym świecie, zrobiłbym przekonujący film, który nie wydaje się eksperymentem, ale nie miałby w nim ani jednego słowa. Ludzie wyszliby z kina i powiedzieliby: »Czekaj, nie było dialogu?«, ale nie poczuliby braku”.

Gdy pierwszy raz przeczytałem te cytaty, od razu skojarzyły mi się one z tymi wszystkimi wypowiedziami Martina Scorsese, w których narzekał na kino blockbusterowe (zwłaszcza na filmy superbohaterskie). Kontrowersyjnie nawet porównałbym je też do własnych interpretacji wielu reprezentantów sztuki współczesnej, którzy np. w zielonym kółku wpisanym w niebieski trójkąt widzą symbolikę uciśnionej Matki Natury, zniewolonej przez bezduszny przemysł produkcyjny. Dla autora na pewno jest to jakaś forma ekspresji własnego ja, ale dla przypadkowych bywalców galerii artystycznych zapewne nie będzie to już tak oczywiste, łatwo dostrzegalne lub ciekawe. Trochę taka sztuka dla sztuki, by pozachwycać się snobistycznie przez parę minut, udając, że się rozumie, po czym przejść dalej.

Nieco podobnie jest z filmami. Jeśli władujesz w swój ruchomy obraz zbyt dużo pokrętej symboliki, ładnych widoków i sugestywnej muzyki, może to być dla widza ciekawe doświadczenie, ale, na dłuższą metę, zbyt artystyczne. Gdyby przyprować do kina przypadkową osobę, posadzić ją przed ekranem i puścić film bez dialogów, prędzej powie „No fajne, ale wolę normalne

filmy” niż zacznie kontemplować nad każdym ujęciem oraz analizować jego znaczenie, szukając źródeł rekomendowanych przez reżysera. Co mu będzie po takim ładnym pokazie slajdów, skoro mało co z niego zrozumie?

Villeneuve, jak mówię na reżysera *Diuny*, stwierdził, że wiele dialogów pisanych jest z konieczności. Mogę się z tym zgodzić tylko po części, bo np. ekspozycja (czyli gdy jedna postać tłumaczy drugiej zasady funkcjonowania świata fantastycznego) może być nadużywana. Nie chcę mi się jednak wierzyć w to, że Denis nie pamięta filmów ze względu na dialogi. Każdy, kto oglądał w swoim życiu więcej niż kilka produkcji z różnych gatunków, na pewno jest w stanie przytoczyć chociaż jedną scenę mówioną, w której padał ważny albo zabawny tekst. Do dziś z mojej głowy nie może wyjść np. absolutnie genialny moment z filmu *Heat* (1995), w którym Robert de Niro i Al Pacino rozmawiali ze sobą w restauracji. Był wieczór, panowie wcielali się w postacie, stojące po przeciwnych stronach barykady (włamywacz doskonały i policjant go ścigający), wokół nich siedzieli inni klienci, a ja nie mogłem oderwać oczu od tej sceny, wbity w fotel. Doskonale pamiętam także niejedną rozmowę z filmów Quentina Tarantino, w których postacie często odbywały ze sobą ciekawe dyskusje na niezwiązane z daną sceną tematy (choćby słynny dialog o burgerach w *Pulp Fiction* z 1994 r.) albo wręcz przeciwnie, jak w pełnej napięcia scenie otwarcia z *Inglourious Basterds*. Mało tego: kilka prostych słów może często nieść ze sobą ogromny ładunek emocjonalny danej postaci lub być tak celnym i szybkim *punchlinem*, że widz przez dłuższą chwilę będzie płakał ze śmiechu! Jednym słowem: da się napisać dobre dialogi, które będą przypominać naturalne, płynne rozmowy albo będą celowo przegięte w którąś stronę, by dopasować się do *vibe’u* danego filmu.

To powiedziawszy, nieco przewrotnie stwierdzę, że czasem więcej można wyciągnąć z danej sceny narzędziami o wiele bardziej nośnymi niż dialogi. Nie bez

kozery jedną z najważniejszych filmowych reguł jest *show, don't tell* – zamiast wyrazić coś werbalnie, po prostu to pokaż. Jako przykład weźmy scenę pogrzebu. W miejsce dialogu między postaciami po śmierci kogoś dla nich ważnego można umieścić moment, w którym żałobnicy siedzą razem w ciszy obok siebie, przytłumić dźwięk, dostosować jasność oświetlenia, dodać odpowiednie kolory itd. Może są to skłócone ze sobą postacie, walczące o spadek po zmarłym? A może to oddaleni od siebie członkowie rodziny, którzy w tej jednej chwili po prostu chcą być razem? Nieme kadry, dopasowane ujęcia, muzyka i gra aktorska potrafią zrobić świetną robotę – jeśli wie się, jak zrobić to właściwie. Właśnie dlatego w takich chwilach wielu decyduje się na dodanie rozmowy. Choć o dobry scenariusz także trzeba się postarać, a dobry tekst może wyrazić równie wiele emocji, to napisanie dialogu między postacią A i postacią B jest łatwiejsze od stworzenia scenopisu, w którym nie pada ani jedno słowo. A skoro jedna taka scena jest trudna do realizacji bez werbalizowania emocji, to co dopiero zrobienie w ten sposób całego filmu!

Nie jest sztuką silenie się na artyzm i skupienie tylko na jednym sposobie realizacji swojego filmu. W mojej opinii, reżyser zawsze powinien szukać złotego środka, odpowiednio balansując między potrzebnym/ciekawym dialogiem (jak najlepiej sprzedanym) a niewerbalnym zobrazowaniem emocji czy ważnego momentu dla danej relacji. Film zawalony ekspozycją i mało ciekawymi rozmowami będzie po prostu przegadany, często wypełniony tłumaczeniem zasad świata, zaś bez żadnego dialogu ma szansę zainteresować sobą jedynie niszę koneserów bardziej artystycznego podejścia do kina. Czy znaczy to, że nie da się zrobić filmu opartego tylko o obraz? W żadnym wypadku! Przecież w 2012 roku aż pięć Oscarów (m.in. za najlepszy film) zdobył *Artysta*, zaś wśród ostatnich tego typu niemych dzieł kultury jest (również nominowana do nagród Akademii Filmowej) animacja pełnometrażowa pt. *Robot i pies*, zbierająca bardzo dobre opinie. Jeśli ktoś z kolei szuka obrazów, polegających tylko na dialogach, może śmiało wzorować się np. na *Kawie i papierosach* z 2003 roku.

Dla mnie prawdziwym mistrzem reżyserii jest ten, kto potrafi połączyć zarówno słowa, jak i obraz. Nie ma sensu pchać się w którąkolwiek artystyczną skrajność, gdy w jednym filmie mogą być zarówno dobrze napisane rozmowy, jak i sceny, które bez użycia słów mówią wszystko na temat uczuć obserwowanych przez nas postaci. No chyba że ktoś koniecznie chce, byśmy zatrzymali się na kilka chwil po seansie, by poudawać, że choć trochę rozumiemy, co obejrzelśmy, a potem poszli w swoją stronę – tak też można.

M. Matłok



# HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 25.03–07.04

## Baran (21.03–20.04)

Nowe smaki ciastek podkreślą Twoją energię i pobudzą Twój zmysł przygody. Poczujesz, że każdy kęs jest jak skok na bungee – ekscytujący i pełen adrenaliny, co sprawi, że zaczarujesz swoje kubki smakowe.

## Byk (21.04–21.05)

Luksusowe wafelki będą dla Ciebie drogą do rajskiego smaku. Uczucie, gdy rozpuszczająca się czekolada wypełnia Twoje podniebienie, będzie jak błogie rozleniwienie w ciepłej kąpieli.

## Bliźnięta (22.05–22.06)

Kreatywne eksperymenty w kuchni przyniosą Ci słodkie przyjemności. Twój zapał do odkrywania nowych rzeczy doprowadzi Cię do stworzenia niezwykłych, zaskakujących kombinacji smakowych. Podczas gotowania poczujesz, jak Twój umysł rozkwita w inspiracji.

## Rak (23.06–22.07)

Domowe ciasteczka wypełnią Twoje serce ciepłem, gotowanie stanie się dla Ciebie źródłem radości. Każdy kęs będzie smakiem miłości i troski, przypominając Ci o cudownych chwilach spędzonych z najbliższymi przy stole.

## Lew (23.07–23.08)

Luksusowe desery będą Twoim znakiem rozpoznawczym, zaskoczysz bliskich swoim smakowitym talentem. Twój elegancki gust i finezyjne podejście do gotowania sprawią, że każdy posiłek będzie jak dzieło sztuki kulinarnego mistrza.

## Panna (24.08–23.09)

Perfekcyjne wafelki będą spełnieniem Twoich oczekiwań, docenisz dbałość o detale i precyzję w gotowaniu. Każda kruszonka będzie doskonale zbalansowana, a każdy smak idealnie dopracowany, co sprawi, że Twój talent kulinarny zostanie doceniony przez najbardziej wymagających smakoszy.

## Waga (24.09–23.10)

Harmonijne połączenia smaków otworzą przed Tobą nowe kulinarne horyzonty. Twoje wyczucie proporcji i umiejętność komponowania różnorodnych smaków sprawią, że każdy posiłek będzie balansem między słodyczą a delikatnością, pomiędzy wyrazistością a subtelnym smakiem.

## Skorpion (24.10–22.11)

Intensywne smaki wafelków zaspokoją Twoje pragnienie namiętności, gotowanie stanie się dla Ciebie ekscytującą przygodą. Twoje wafle będą jak symfonia zmysłów, które wzbudzą pożądanie i podkreślą atmosferę każdej kulinarno-miłosnej randki.

## Strzelec (23.11–21.12)

Słodkie przygody czekają na Ciebie w kuchni, odkryjesz nowe smakowe horyzonty i rozwiniesz swój gust. Twój entuzjazm i otwartość na eksperymenty sprawią, że Twoje ciasteczka staną się znakiem rozpoznawczym każdej imprezy.

## Koziorożec (22.12–20.01)

Wykwintne ciastka staną się Twoją nagrodą za ciężką pracę, celebryj sukcesy słodkim smakiem spełnienia. Twoje ciasteczka będą odzwierciedleniem Twojej wytrwałości i determinacji, co sprawi, że każdy kęs będzie smakiem triumfu.

## Wodnik (21.01–18.02)

Innowacyjne wafelki przeniosą Cię w podróż po smakach, odkryjesz nowe wymiary kulinarnych doznań. Twoja ekscentryczność i kreatywność sprawią, że Twoje wypieki będą jak podróż w nieznane, pełna niespodzianek i nietypowych kombinacji smakowych.

## Ryby (19.02–20.03)

Delikatne słodkości ukoją Twoją duszę, zrelaksujesz się w słodkim aromacie. Twoje wypieki będą jak ukojenie dla zmysłów, sprawiając, że każdy kęs będzie jak chwila błęgiego spokoju. Gotowanie dla Ciebie to medytacja, w której odnajdziesz harmonię i spokój wśród smaków.

Chat GPT

# BYĆ MOŻE

## ZA DWA TYGODNIE

1. Jak odróżnić maślane oczy od margarynowych?
2. Nawracanie? Poradnik Włodka i Księdza Jakuba
3. Biznes Lounge. Czemu chłopaki z LS-a nie mają tam wstępu?
4. Porównanie korporacji w Fatimie
5. Czy LS-owy Brosnan się nareszcie ziści?
6. Wywiad z Olą montażystką. Jakie haki ma na chłopaków?
7. Wywalić się na ten głupi ryj. Historia prawdziwa?
8. Czy używasz Be Real? Czyli dlaczego redaktorka naukowa wiecznie siedzi przy biurku
9. Martwe apki? OK BOOMER
10. Co nas jara, co nas kręci w życiu innych?
11. Tworzenie kreacji na IG.
12. Analiza, co Karol robi źle
13. „Karol i Włód, czy mam wam korepetycji udzielić?”. Poważne pytanie Redaktorki naukowej
14. Milionerzy, wersja LS

### AUTORZY NUMERU:

**ZAŁOŻYCIELKA:** Urszula Skorodzitło

**KOREKTA:** Sebastian Czapliński

**SKŁAD I EDYCJA TEKSTU:** Sebastian Czapliński

**AUTORZY:** M. Matłok, Patryk Radziejewski, Adus,

**OKŁADKA:** Anna Jankowiak, Mikołaj Mazur

### ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna

ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: [magazynbezbek@gmail.com](mailto:magazynbezbek@gmail.com)

FB: Magazyn Bezbek

**[WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL](http://WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL)**